

## Jerzy Gruza – pożegnanie [FELIETON]

W filmach Jerzego Gruzy widać pewien rodzaj czułości, sympatii dla ludzi. Jeśli tak spojrzeć na jego dwa najlepsze seriale – „Wojnę domową” i „Czterdziestolatka”, można dostrzec niezrównany portret polskiej rodziny. Tylko na pierwszy rzut oka są to portrety historyczne – pisze Dariusz Gawin w kolejnym felietonie na łamach Teologii Politycznej.

Kto z nas nie śmiał się do łez oglądając „Wojnę domową” albo „Czterdziestolatka”? To pytanie czysto retoryczne, bo na tych serialach wychowały się całe pokolenia. Wdzięczna pamięć widzów to wielka nagroda dla reżysera. Ale Gruza był w istocie kimś więcej – był wybitną postacią polskiej kultury. Choć może to wydać się stwierdzeniem nieco na wyrost – wszak twórca seriali telewizyjnych to nie ta sama ranga co wielki poeta czy kompozytor, to jednak taką właśnie rolę odegrał on sam i kilka innych postaci z jego pokolenia, takich jak Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski czy Olga Lipińska. To oni w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uczynili z kultury na pozór lekkiej – kabaretu, radiowej piosenki, programu czy serialu telewizyjnego – prawdziwe dzieła sztuki. Telewizja dopiero raczkowała, poszukiwała własnego języka wyrazu. Mogło się wydawać, że ta ewolucja zajmie dużo czasu, tymczasem wszystko potoczyło się błyskawicznie i zamiast mozolnego procesu doskonalenia rzemiosła doszło do swego rodzaju twórczej eksplozji. Gruza był jednym z twórców tego fenomenu.

*Jerzy Gruza wraz z innymi postaciami swego pokolenia, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uczynił z kultury na pozór lekkiej – kabaretu, radiowej piosenki, programu czy serialu telewizyjnego – prawdziwe dzieła sztuki*

Kręcił nie tylko znakomite seriale lecz także programy rozrywkowe (np. „Małżeństwo doskonałe” z Jackiem Fedorowiczem), czy filmy, takie jak niedoceniona komedia „Dzięcioł” z 1970 r. ze znakomitą rolą Wiesława Gołasa. Jego

telewizyjny film „Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy” według scenariusza Himilbsbacha z brawurową rolą Maklakiewicza przeleżał się kilka lat na półce, bo obrazek z życia PRL-owskich „niebieskich ptaków” wydał się władzy nazbyt niecenzuralny. Zrealizował też wiele spektakli teatru telewizji, z których kilka przeszło do legendy. Sam pamiętam – a miałem wtedy ledwo pięć czy sześć lat, wrażenie kompletnego olśnienia, gdy oglądałem po raz pierwszy w życiu „Mieszczanina szlachcicem” (do dzisiaj zresztą zdania nie zmieniłem i uważam, że to arcydzieło). Pana Jourdain grał w nim Bogusław Kobiela (premiera telewizyjna miała miejsce już po jego tragicznej śmierci), oprócz niego grali tam jeszcze Rudzki, Gołas, Pawlik, Zaorski, Krafftówna, Dziewoński, Zawadzka. Scena, w której Rudzki objaśniał Kobieli, że całe życie mówił dotąd prozą, nie mając o tym zielonego pojęcia, to majstersztyk sztuki komediowej. W zupełnie innym nastroju utrzymana był „Rewizor” ze wstrząsającym finałem, w którym

Łomnickiego (rola Horodniczego), nagrał osobiście sam Gruza kamerą „z ręki”. Gogolowska klasyczna opowieść stała się za sprawą tego formalnego zabiegu złowrogą tragifarsą.

Komedia stanowiła naturalnie jego właściwą artystyczną domenę. Ale w jego najlepszych komediach można znaleźć coś więcej niż tylko znakomite poczucie humoru. Jest w nich pewien rodzaj czułości, sympatii dla ludzi. Jeśli tak spojrzy się na jego dwa najlepsze seriele – „Wojnę domową” i „Czterdziestolatka”, można tam dostrzec niezrównany portret polskiej rodziny. Tylko na pierwszy rzut oka są to portrety historyczne – w „Wojnie domowej” chodzi o Warszawę epoki Gomułki, w „Czterdziestolatku” o Warszawę czasów Gierka. W tych historycznych kostiumach rozgrywa się bowiem cały kalejdoskop sytuacji, które nie tylko bawią, lecz także dostarczają życiowej mądrości – wystarczy wsłuchać się w rady dawane przez „kobietę pracującą”, czyli Irenę Kwiatkowską, w zakończeniu każdego odcinka „Czterdziestolatka”. W tych filmach rodziny stają się zbiorowym bohaterem, mocno osadzonym w rzeczywistości. To portrety zabawne, ciepłe i wzruszające, trafiające do widzów w każdym wieku – moje dzieci (córka lat 18 i syn lat 9), które na co dzień oglądają „Rodzinkę.pl”, są także wiernymi fanami Pawła, Anuli i całej rodziny Karwowskich. Odszedł wielki artysta. Jego filmy zostaną z nami na zawsze.

*Dariusz Gawin*

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

